

Mariusz Kazańczuk

Na tropie autora "Historyj świeżych i niezwykłych" : dwa jezuickie rękopisy z epoki saskiej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 82/3, 195-203

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIUSZ KAZAŃCZUK

NA TROPIE AUTORA
„HISTORYJ ŚWIEŻYCH I NIEZWYCZAJNYCH”
DWA JEZUICKIE RĘKOPISY Z EPOKI SASKIEJ

W opracowanym przez Romana Kaletę popularnym zbiorze miscellaneów *Sensacje z dawnych lat* zwraca uwagę kilka interesujących narracji staropolskich z epoki saskiej¹. Pochodzą one z XVIII-wiecznego (dotąd dokładnie nie zbadanego) rękopisu niegdyś stanowiącego własność Biblioteki Baworowskich, obecnie zaś przechowywanego w Bibliotece Akademii Nauk USRR we Lwowie (Zbiory Baworowskich, rkps 707).

Pozbawionemu karty tytułowej manuskryptowi nadano w XIX w. tytuł: *Powieści, historyjki i anegdoty częścią z dziejów naszych, częścią z obcych zebrane*². Manuskrypt zawiera 55 opowieści³ (wprawdzie ostatnia nosi numer 54, ale dwie oznaczono tym samym numerem 15) opatrzonych przez anonimowego skryptora łacińskimi dopiskami wskazującymi na źródła, z których zostały zaczerpnięte⁴. Zarówno zestaw wykorzystanych źródeł, którymi są w znacznej części pisma średniowiecznych i nowożytnych autorów kościelnych, jak moralistyczno-religijny charakter zamieszczonych w rękopisie fabuł nie pozostawiają wątpliwości, że mamy do czynienia z kolekcją budujących przykładów kaznodziejskich, czego ani nie wydobyl XIX-wieczny tytuł zbioru, ani też nie zauważył Kaleta w swojej książce.

Zawartość rękopisu

Wśród zawartych w rękopisie opowieści dominuje tematyka kryminalno-sensacyjna. W egzemplach kościelnych mogła być ona ukazana jedynie w perspektywie religijnego moralizmu. Stąd zaprezentowane w zbiorze historie wielkich namiętności prowadzących do przekroczenia praw ludzkich i Boskich wieńczy niezmiennie ten sam morał: zbrodnia nigdy nie pozostaje bezkarna. Jeśli nie wykryje jej sprawiedliwość ziem-

¹ R. Kaleta, *Sensacje z dawnych lat*. Wyd. 3. Wrocław 1986, s. 47—49.

² Tytuł pochodzi od Ambrożego Grabowskiego, wcześniejszego właściciela rękopisu. Zob. *ibidem*, s. 46.

³ Brak stron 23 i 24 spowodował, że z opowieści 6 zachowało się jedynie zakończenie.

⁴ 26 narracji z tego manuskryptu opublikowałem w książce *Historie dziwne i straszliwe. Jezuickie opowieści z czasów saskich* (Chotomów 1991).

ska, zostanie wskazana przez Opatrzność — dowodzi długa seria zapisanych przez skryptora przykładów — która sprawi, że winni staną przed sądem, oddadzą ciało katu, a duszę diabłu.

Jest w manuskrypcie kilka opowieści eksponujących postać diabła. Ukazują go one jako: mężczyznę „wzrostu straszego”, sprośnego Murzyna, olbrzyma na lwich nogach. (To tylko mała próbka niewyczerpanej inwencji, z jaką autorzy kościelni malowali portret szatana.) We wspomnianych opowieściach diabeł przedstawiony jest w typowych rolach egzekutora sprawiedliwości Bożej oraz łowcy dusz ludzkich, które usidla przy pomocy cyrografu.

Z opowieściami o diable sąsiadują w rękopisie opowieści o duchach. Świat fantomów nie jest w nich jednolity. Ludziom ukazują się duchy dwojakiego rodzaju. Pierwszą kategorię stanowią dusze potępionych opuszczające czeluście piekieł, aby przestrzec przed konsekwencjami grzechu, drugą — dusze czyścicowe proszące o msze i modlitwy⁵.

Diabeł i fantomy nie są jedynymi istotami z zaświatów, jakie może spotkać człowiek. W rzeczywistość ziemską wkraczą również mieszkańcy niebios: aniołowie i święci, którzy przychodzą ludziom z pomocą, wymierzają kary, udzielają przestrogi i rad. W tej roli spotykamy przedstawionych na kartach manuskryptu: św. św. Franciszka z Asyżu, Antoniego Padewskiego i Ignacego Loyolę. Od opowieści im poświęconych różnią się znacznie relacje o św. św. Wawrzyńcu, Fulku, Uldaryku i Arnulfie ukazujące ziemski żywot swych bohaterów, a nie cuda dokonywane *post mortem*. Opowiadania o świętych tworzą w obrębie manuskryptu szczególny i osobny typ narracji, wyraźnie zabarwionych stylem legendy hagiograficznej i *miraculum*.

Jest rzeczą charakterystyczną, że autor rękopisu, choć zwraca się ku różnym tradycjom Kościoła katolickiego, jedną z nich przekłada nad inne — tradycję Towarzystwa Jezusowego. Ze zbioru wyłowić można ciąg opowieści mających charakter legend zakonnych, związanych niekiedy z konkretnymi kolegiami i domami jezuickimi. Opowieści te ukazują świetlane postacie ojców *Societatis Iesu* — w roli rozumnych pedagogów, wspaniałych spowiedników i kaznodziejów. Ich bohaterami są również wychowankowie jezuitów oraz odmalowani czarnymi barwami wrogowie zakonu, oszczercy i kalumniatorzy, na których — za winy, jakich się dopuszczają — spadają straszliwe kary Boskie.

Fabuły poszczególnych opowieści wpisują się w określoną przestrzeń i czas. Miejscem akcji są konkretne miasta Polski, Europy zachodniej i południowej. Wśród bohaterów spotykamy obok bezimiennych, typowych przedstawicieli różnych stanów znane postacie historyczne, takie jak król Longobardów Alboin, cesarz bizantyński Jan Dukas Vatatzes, cesarz niemiecki Rudolf.

⁵ Opowieści o duszach czyścicowych miały w epoce powstania manuskryptu wyraźne podłoże teologiczne, wyrastały z przesłanek ówczesnej teologii polemicznej. Przez cały okres kontrreformacji i jeszcze w XVIII w. Kościół katolicki polemizował z poglądami protestantów głoszącymi, że czyściec nie istnieje. Stąd rozpowszechniane przez stronę katolicką historie o pokutujących duszach zmarłych nabierały wagi argumentów w toczącym się wokół tej kwestii sporze doktrynalnym. Zob. B. Natoński, *Humanizm jezuicki i teologia pozytywno-kontrowersyjna w XVII i XVIII wieku. Nauczanie i piśmiennictwo*, W zbiorze: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*. T. 2, cz. 1. Lublin 1975, s. 156.

Historię Polski reprezentuje kilka osobistości z w. XVI—XVII, wywodzących się z kręgów magnaterii i wyższego duchowieństwa. Jedną z fabuł opowiada o młodym Stanisławie Herakliusz Lubomirskim, w innych odkrywamy sylwetki wojewody bełskiego Adama Stadnickiego (zm. 1615), biskupa kujawskiego Macieja Pstrokońskiego (ok. 1553—1602) oraz prymasa Macieja Łubińskiego (1572—1652). Warto odnotować, że zarówno wojewoda bełski, jak obydwaj biskupi należeli do przyjaciół i protektorów Towarzystwa Jezusowego. Pamięć o nich, żywa w jezuickich pismach i kazaniach jeszcze w w. XVIII, dowodziła, iż wdzięczność ojców *Societatis Iesu* nie kończyła się wraz ze śmiercią dobrodziejów, lecz — podobnie jak animozje wobec nieprzyjaciół zakonu — była przekazywana z pokolenia na pokolenie, stawała się źródłem legend rozpow szechnianych przez pisarzy i kaznodziejów Towarzystwa.

Opowieści osadzone w realiach polskich stanowią około 1/3 zawartości zbioru. Jest to niewątpliwie najbardziej oryginalna część manuskryptu, nie oparta na materiale obcym, ale zawierająca unikatowy zapis wątków wyrosłych z podłoża tradycji rodzimych.

Źródła

Ujawnione w łacińskich dopiskach źródła poszczególnych opowieści to w znacznej mierze dzieła pisarzy kościelnych — znanych i popularnych w epoce powstania manuskryptu.

Najdawniejsi spośród tych pisarzy pochodzą z XIII—XV wieku. Obok św. Bonawentury, którego imię umieszczono pod jednym z opowiadań, występują Nicefor Gregoras, XIV-wieczny patriarcha konstantynopoliński i kronikarz Bizancjum, oraz Jan Herolt i Michał Lochmaier, niemieccy autorzy homiletyczni z XV wieku.

W zawartych w rękopisie notatkach bibliograficznych przeważają jednak nazwiska pisarzy późniejszych. Nie pominął skryptor tworzących w okresie kontrreformacji głośnych historyków Kościoła — Florimonda de Remond i Cesara Baroniusza. Wszelako zdecydowana większość zamieszczonych w zbiorze opowieści pochodzi z pism autorów jezuickich, wśród których znalazło się kilku wybitnych europejskich teologów i kaznodziejów w. XVI—XVII: Korneliusz a Lapide (1566—1637), Jakub Bidermann (1578—1639), Jan Rho (1590—1662) i Michał Penxenfelder (1613—1685).

Nieobca autorowi rękopisu była też twórczość jezuitów polskich. Manuskrypt zawiera liczne ślady korzystania z rozmaitych pism jezuickich wydanych w Polsce w końcu XVII i na początku XVIII wieku. Wymienić tu należy *Roczne dzieje kościelne* (1695) Jana Kwiatkiewicza, a także kilka popularnych w pierwszej ćwierci XVIII w. zbiorów kazań: *Dni Pańskie słońcem Bożego słowa wypogodzone* (1714) Jana Wolskiego, *Niedziele kaznodziejskie* (1712) i *Święta kaznodziejskie* (1717) Stanisława Bielickiego oraz *Post stary polski* (1718) Franciszka Kowalickiego. Z druków tych przytoczono kilka opowieści w brzmieniu prawie dosłownym⁶.

⁶ Np. opowieści 28 i 29 były przepisany niemal dosłownie fragmentami kazań F. Kowalickiego (*Post stary polski*, Sandomierz 1718, s. 39—40, 45—46). Podobnie opowieść 40 została przytoczona wiernie za S. Bielickim (*Niedziele kaznodziejskie*, Częstochowa 1712, s. 88).

Umieszczone pod poszczególnymi opowieściami adnotacje bibliograficzne stanowią świadectwo korzystania nie tylko ze źródeł drukowanych, lecz także rękopiśmiennych. Przykładem takiego źródła są wykorzystane przez autora rękopisu łacińskie manuskrypty Rafała Jączyńskiego. Nie wiele dziś możemy powiedzieć o tym jezuitcie. Wiadomo, że żył w połowie w. XVII, był kaznodzieją i autorem kilku prac historycznych. Do naszych czasów dochowała się — w kopii z początku XIX w. — tylko jedna: *Collectanea biografico-historica* (Bibl. Ossolineum, rkps 627), zawierająca zbiór przyczynków do biografii różnych osobistości polskich z XVI i XVII wieku. To właśnie z Jączyńskiego zaczerpnął skryptor opowieści o Stadnickim, Pstrokońskim i Łubińskim. Z prac jezuitckiego historyka korzystali również wspomniany kaznodzieja Kowalicki oraz jego młodszy konfrater, Kasper Niesiecki, autor słynnego herbarza *Korona polska* (1728—1743).

Na równi ze źródłami skryptuarnymi autor rękopisu traktował źródła oralne; do swego zbioru włączał narracje, z którymi stykał się nie tylko za pośrednictwem lektury, lecz także żywego słowa. Rzecz znamienna, iż pochodziły one z przekazów wyłącznie samych jezuitów lub osób z nimi związanych.

Opowieść 10 zaopatrzona została w adnotację: „*Hanc historiam audivi in contione a P. Kurowski Socjietatis] Iesu quam accepit ex historia Colleg[ii] Cracoviens[is]*”. Na źródło oralne wskazuje również dopisek pod opowieścią 13: „*R. P. Perkowicz hanc historiam dixit quae illo praesente facta est Venetiis*”.

W przeciwieństwie do Marcina Kurowskiego, mało znanego misjonarza na Podolu i Ukrainie w pierwszej połowie w. XVIII, Tomasz Perkowicz (1652—1720) był postacią wybitną. Wieloletni kapelan na dworze Jabłonowskich, zasłynął jako propagator i tłumacz francuskiej literatury homiletycznej. Jednak zawarta w manuskrypcie historia o weneckim zwodzicielu ukaranym przykładnie za swoje oszustwa nie była fragmentem żadnego z przełożonych przez Perkowicza kazań; stanowiła zapewne autentyczny przekaz oralny.

Większą trudność sprawia zakwalifikowanie źródeł innych opowieści. Narracja zapisana pod numerem 24 posiada następującą adnotację: „*R. P. Stanislaus Kałuski Socjietatis] Iesu in suis celeberrimis contionibus*”.

Wydawać by się mogło, że skryptor dysponował jakimś zbiorem kaznodziejskim tego jezuitty. Tymczasem wiadomo, że Stanisław Kałuski, znany w końcu XVII w. kaznodzieja katedry lwowskiej, którego z upodobaniem słuchał sam król Jan III⁷, ogłosił drukiem — w formie osobnych broszur — zaledwie kilka ze swoich słynnych kazań. W żadnym z nich nie ma znajdującej się w manuskrypcie opowieści. Nasuwa to wniosek, iż albo usłyszał ją autor podczas kazania i zapamiętał, albo też skorzystał z dziś już nie znanych notatek rękopiśmiennych sporządzonych przez Kałuskiego na użytek własny i swoich współbraci.

Podobne wątpliwości budzi źródło narracji 46, przypisanej jezuitcie Michałowi Ignacemu Wiczorkowskiemu (1674—1751). Sławny w swojej epoce misjonarz nie wydał bowiem żadnych pism poza dwoma katechizmami (łacińsko-tureckim i polsko-tureckim), będącymi owocem jego prac misyjnych w krajach muzułmańskich.

⁷ S. Załęski, *Jezuici w Polsce*. T. 4. Kraków 1904—1905, s. 634.

Dość zagadkowe są również adnotacje wymieniające nazwiska nie znane bibliografom i katalogom bibliotecznym. Marcin Rakowski, Stanisław Bronikowski, Mikołaj Spinek, Franciszek Kamiński i Jan Jagiełłowicz należeli do grona popularnych na przełomie XVII i XVIII w. jezuitów⁸, lecz cieszyli się jedynie sławą prowincjonalnych kaznodziejów. Trudno dziś dociec, czy spisywali oni swoje kazania i egzemplaria kaznodziejskie. Dlatego też dokładnie nie wiadomo, co oznaczają umieszczone przy ich nazwiskach dopiski „*in suis admirandis historiis*”, „*in suis relationibus*” — źródła pisane czy oralne?

Nie nastroczają takich problemów narracje przypisane przez skryptora kilku świeckim osobistościom polskim z pierwszej połowy XVIII wieku. W tym wypadku adnotacje źródłowe zostały sformułowane w sposób nie pozostawiający wątpliwości, że chodzi o przekaz oralny. Opowieść 52 zaopatrzone w dopisek: „*Huius tragoediae erat spectator Illustrissimus Capitaneus Cracoviensis Wielopolski ex cuius ore hanc audivi historiam*”. Warto zauważyć, iż Franciszek Wielopolski (zm. 1732), starosta generalny krakowski (w 1728 r. awansował na stanowisko wojewody krakowskiego), zaliczał się do przyjaciół i protektorów Towarzystwa Jezusowego. Był dobrodziejem Kolegium Św. Piotra w Krakowie i fundatorem misji jezuickiej w Żywcu⁹.

Do grona dobrodziejów, a właściwie dobrodziejek zakonu należały także osoby wymienione pod tekstami pozostałych narracji. Opowiadania 44 i 45 pochodziły ze wspólnego źródła: „*Hanc historiam audivi ex ore Celsissimae Ducissae Wiśniowiecka Palat[inae] Craco[viensi] germana sorore Illustrissimae Palatinae Kiioviae neptae Cefl[s]i[ss]i[m]i Ducis in Zbaraz*”. Natomiast pod opowieścią 48 czytamy: „*Illustrissima Praefectessa Stabuli Regni Marianna Dzieduszycka ex quodam libro italico hanc historiam retulit Il[lustrissim]ae Palatinae Kiioviae*”.

Zidentyfikowanie obydwu narratorek nie przysparza większych trudności. Pierwsza z nich, Teofila (Taida) z Leszczyńskich Wiśniowiecka (1680—1757), była żoną księcia Janusza (1678—1741), wojewody, następnie zaś kasztelana krakowskiego, matką Franciszki Urszuli Radziwiłłowej, głośnej dramatopisarki i poetki. Wspieranie jezuitów stanowiło w rodzinie księżnej tradycję przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Dziadkiem Teofili ze strony matki był książę Dymitr Jerzy Wiśniowiecki (1631—1682), kasztelan krakowski, dobrodziej Kolegium Św. Piotra w Krakowie. Sympatię zakonowi św. Ignacego okazywało także młodsze pokolenie Wiśniowieckich, w tym książę Janusz, fundator kolegium i kościoła jezuickiego na Krzemieńcu na Wołyniu¹⁰.

Nie mniejszymi względami niż księstwo Januszowie darzyła jezuitów Marianna z Zamoyskich Dzieduszycka (zm. 1753), koniuszyna w. koronna. Szczególnie bliskie więzy łączyły ją z ojcami Kolegium Św. Piotra we Lwowie, m.in. z Tomaszem Perkowiczem, który w r. 1720, chroniąc się przed panującą w mieście zarazą, skorzystał z zaproszenia koniuszyny do Sokołowa koło Stryja. Wielka przyjaciółka i dobrodziejka jezuitów

⁸ Bronikowskiego, Jagiełłowicza i Spinka wspomina w swoim herbarzu K. Niesiecki (*Herbarz polski. Powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych i wydany przez J. N. Bobrowicza*. T. 2. Lipsk 1839—1846, s. 310; t. 4, s. 425; t. 8, s. 465).

⁹ Zob. Załęski, *op. cit.*, s. 768.

¹⁰ *Ibidem*, s. 1643.

lwowskich, w r. 1740 ufundowała przy ich kościele okazałą kaplicę Św. Benedykta¹¹.

Pozostaje jeszcze zidentyfikować wspomnianą w przytoczonych adnotacjach osobę wojewodziny kijowskiej. Była nią siostra Teofili Wiśniowieckiej, Wiktoria z Leszczyńskich Potocka (1680—1732), żona Józefa (zm. 1751), późniejszego hetmana w. koronnego i kasztelana krakowskiego. Musiała ona pozostawać w bliskich kontaktach z autorem rękopisu, skoro wymienił ją aż dwa razy, i to bez podania imienia i nazwiska.

Potoccy, podobnie jak Wiśniowieccy, należeli do hojnych protektorów jezuitów. Obliczono, iż ogółem ofiarowali na potrzeby zakonu ogromną sumę 200 000 złp. Dziełem ich była fundacja kolegium i kościoła jezuickiego w rodowej siedzibie wojewody kijowskiego — Stanisławowie na Pokuciu. Gdy w r. 1729 budowa kościoła dobiegała końca, wojewodzina z własnych pieniędzy ufundowała ołtarz główny i ozdobiła kaplicę Św. Stanisława Kostki. Na cel ten poświęciła nawet swe ulubione kanarki, które jako kosztowną podówczas rzadkość sprzedawała kupcom gdańskim za 1000 dukatów¹². Zmarła w 1732 r. „matkę i dobrodziejkę” zakonu uczciło kolegium stanisławowskie wydaniem kazania panegirycznego¹³, przedstawiającego portret idealnej protektorki jezuickiej.

Autor, czas i miejsce powstania rękopisu

Dane zawarte w adnotacjach źródłowych rękopisu nie pozwalają na dokładne ustalenie osoby autora. Ich analiza nasuwa wszakże oczywisty wniosek, iż był on jezuitą. Świadczy o tym zarówno krąg jego lektur, jak i krąg osób, z których relacji korzystał przy komponowaniu swojego zbioru. Autorstwo jezuitę potwierdza jeszcze jeden argument — obecność w manuskrypcie serii legend zakonnych związanych z tradycjami Towarzystwa Jezusowego.

Nie jest rzeczą trudną określenie czasu powstania rękopisu. Wiadomo, że skryptor dysponował kilkoma drukami opublikowanymi w Polsce na początku XVIII wieku. W przeciwieństwie do dzieł zagranicznych, z jakich korzystał, były one dlań nowościami wydawniczymi. Najnowszą publikację wśród owych druków stanowił zbiór kazań Kowalickiego wydany w r. 1718, z którego autor przepisał dosłownie i włączył do swego zbioru dwa teksty. Wynika stąd jasno, że manuskrypt nie mógł powstać przed rokiem 1718.

Czas jego powstania można zresztą jeszcze uściślić na podstawie tytulatury wyszczególnionych w łacińskich dopiskach dobrodziejek zakonu. Wprawdzie Dzieduszycka do końca życia używała tytułu koniuszyny w. koronnej, a Potocka wojewodziny kijowskiej, lecz Wiśniowiecka przestała być wojewodzina krakowską w r. 1726, kiedy jej mąż objął godność kasztelana krakowskiego. Zmiana stanowiska była w owej epoce sprawą zbyt ważną, aby mógł jej jezuicki skryptor nie odnotować. Pozwala to wyciągnąć wniosek, że rękopis musiał zostać ukończony do roku 1726. Tak więc na podstawie powyższych ustaleń możemy stwierdzić, że powstał on w latach 1718—1726.

Nazwiska wymienionych przez autora protektorek jezuickich rzucają

¹¹ *Ibidem*, s. 604.

¹² *Ibidem*, s. 1685.

¹³ Zob. J. I. Lochman, *Wieniawa Najjaśniejszych Leszczyńskich*. Lwów 1732.

również światło na miejsce powstania manuskryptu. Wiadomo, iż wszystkie trzy należały do rodzin z dawna osiadłych na Rusi i Wołyniu. Miastem, gdzie często rezydowały, był Lwów¹⁴. Jak już wspomniano, koniuszyna w. koronna utrzymywała bliskie kontakty z jezuitami lwowskimi. Równie blisko z Kolegium Św. Piotra związana była wojewodzina kijowska i zapewne także jej siostra, która jednak, zostawszy po śmierci męża dominikanką we Lwowie, zwróciła serce ku innemu zakonowi. Danych tych wystarczy, aby sformułować wniosek, iż autorem rękopisu był jeden z ojców lwowskiego kolegium *Societatis Iesu*.

„Historyje świeże i niezwyčajne”

Najprawdopodobniej spod pióra tegoż zakonnika wyszedł jeszcze jeden, podobny zbiór opowiadań. Chodzi tu o znajdujący się w Bibliotece PAN w Krakowie (rkps 1301) manuskrypt pt. *Historyje świeże i niezwyčajne*, powstały — jak ustalono — w latach 1697—1715. Wśród kilkudziesięciu zawartych w nim narracji przeważają streszczenia XVII-wiecznych nowel francuskich zaczerpniętych z dzieł m.in. Pierre’a Camusa, François Rosseta i Claude’a Malingre’a. W przeciwieństwie do rękopisu lwowskiego zabytek ten jest dobrze znany historykom literatury. Obszerny artykuł na jego temat opublikował Julian Krzyżanowski¹⁵. *Historyje świeże i niezwyčajne* omówiła i poddała analizie Teresa Kruszevska-Michałowska, autorka prac poświęconych nowelistyce staropolskiej¹⁶. O interesującym zbiorze powiastek z epoki saskiej wspomniał również w syntezie literatury polskiego baroku Czesław Hernas¹⁷.

Nie wszystkie jednak problemy związane z tym manuskrytem udało się dotychczas wyjaśnić. Wprawdzie dzięki badaniom Krzyżanowskiego ustalony został dokładnie krąg literackich źródeł wykorzystanych przez anonimowego autora, lecz sama jego osoba pozostała w sferze niejasnych domysłów. Zastanawiając się nad nią, Krzyżanowski rozważał różne możliwości. Tajemniczy autor rękopisu jawił mu się jako „kapelan, zakonnik, mentor, dworzanin, a może nawet jakiś j.w. folgujący żyłce literackiej”¹⁸.

Dzisiaj te wątpliwości możemy łatwo rozstrzygnąć. Wystarczy tylko porównać *Historyje świeże i niezwyčajne* z manuskrytem przechowywanym w lwowskiej bibliotece. Podobieństwa widoczne są już na pierwszy rzut oka: zarówno w jednym, jak drugim kodeksie każda ze stron

¹⁴ Lwowskie kościoły — jezuicki i katedralny — stały się miejscem pochówku Jerzego i Marianny Dzieduszyckich oraz Janusza i Teofili Wiśniowieckich. Józefa i Wiktorię Potockich pochowano w ich rodzinnym Stanisławowie.

¹⁵ J. Krzyżanowski, „Historie świeże i niezwyčajne”. *Rękopiśmienny zbiór powiastek z epoki saskiej*. „Pamiętnik Literacki” 1930.

¹⁶ T. Kruszevska-Michałowska: *Narodziny i rozwój nowelistyki w literaturze staropolskiej*. W zbiorze: *Studia z dawnej literatury czeskiej, słowackiej i polskiej*. Warszawa—Prah 1963, s. 286; *Różne historie. Studium z dziejów nowelistyki staropolskiej*. Wrocław 1965, s. 40—42; T. Michałowska, *Między poezją a wymową. Konwencje i tradycje staropolskiej prozy nowelistycznej*. Wrocław 1970, s. 151—152, 193—196, 337—340. 12 opowiadań z *Historij świeżych i niezwyčajnych* weszło do przygotowanego przez autorkę wyboru staropolskiej prozy narracyjnej (*Historie świeże i niezwyčajne*. Warszawa 1961, s. 111—145, 183—184).

¹⁷ Cz. Hernas, *Barok*. Warszawa 1976, s. 556.

¹⁸ Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 372.

sygnowana jest literami JMJ (Jezus, Maria, Józef), poszczególne opowieści nie mają tytułów, lecz zaopatrzone są w numery i łacińskie dopiski określające źródła, z jakich zostały zaczerpnięte, charakter pisma zdaje się zdradzać tę samą rękę.

Podobna jest również tematyka opowieści zawartych w obydwu zbiorach. Określiła ją charakterystyczna dla autora skłonność do wybierania wątków kryminalnych, sensacyjnych, makabrycznych i niesamowitych. Poważny argument przemawiający za wspólnym autorstwem stanowią ponadto podobieństwa w warstwie językowo-stylistycznej: zwięzłość i prostota stylu, używanie wyrażen dosadnych i kolokwialnych.

Obydwa rękopisy różnią się jedynie zestawem wykorzystanych źródeł. *Historyje świeże i niezwyuczajne* w znacznie większym stopniu, bo niemal wyłącznie, oparto na obcym materiale literackim. Zaledwie przy trzech narracjach pojawiły się adnotacje wskazujące na źródła innego rodzaju. Opowiadanie 64 przypisane zostało znanemu nam już jezuitcie lwowskiemu Perkowiczowi. Natomiast opowiadania 12 i 36 pochodziły z relacji ustnych wysoko postawionych osobistości świeckich: „*Haec historia relata est ab Illustr[issimo] Joan[ne] Jabłonowski Palatino Russiae oculato teste illius cum in Gallis peregrinaretur*”. „*Ex quodam lib[ro] galli[co] Illustris Casimirus Leszczyński Capitaneus Winnicensis retulit P. Antonio Woikowicz a quo hanc tragoediam accepi*”.

Rozważając problem autorstwa *Historyj* nie zauważono, że obydwaj wymienieni przez skryptora magnaci pozostawali w bliskich związkach ze środowiskiem jezuickim.

Jan Stanisław Jabłonowski (1669—1731), wojewoda ruski, głośny w swojej epoce polityk, pisarz i tłumacz literatury francuskiej był wychowankiem jezuitów lwowskich. Przychylności dla zakonu św. Ignacego zaszczylił mu zapewne ojciec Stanisław Jan (1634—1702), kasztelan krakowski i hetman w. koronny, szczodry dobrodziej Kolegium Św. Piotra¹⁹.

Do przyjaciół zakonu zaliczał się również Kazimierz Leszczyński (zm. 1730), starosta winnicki i kasztelan lwowski, rodzony brat Teofili Wiśniowieckiej i Wiktorii Potockiej. Jezuita Niesiecki napisał o nim:

nieporównanej ludzkości człowiek, ojczyznę kochający, dla której i zdrowia, i fortuny siłą nadwyreżył, [...] ciało jego złożone w kościele naszym stanisławskim, kędy ołtarz św. Franciszkowi Borgiaszowi z jego ostatniej woli stanął, że mu się przy śmierci pokazał ten święty²⁰.

Warto zauważyć, że wojewoda Jabłonowski i starosta Leszczyński należeli do tego samego kręgu magnackiego, co postaci wyszczególnione w rękopisie lwowskim. Protektorzy jezuitów uwiecznieni na kartach obydwu manuskryptów tworzyli środowisko osób blisko ze sobą związanych. Byli to przedstawiciele mniej więcej tego samego pokolenia. Łączyły ich silne więzi rodzinne, sąsiedzkie, a nawet polityczne²¹.

¹⁹ W kościele tego kolegium przetrwał okazały nagrobek wojewody ruskiego, pochowanego u boku swoich rodziców: wspomnianego Stanisława Jana i Marianny z Kazanowskich.

²⁰ Niesiecki, *op. cit.*, t. 6, s. 70. Wymieniony w notatce o Leszczyńskim o. Antoni Wojkowicz był jezuitą, żyjącym na początku w. XVIII, związanym kolejno z rezydencją jezuicką w Krzemieńcu i kolegium w Stanisławowie. Zob. Załęski, *op. cit.*, s. 1641, 1684.

²¹ W czasie wojny północnej wojewodowie Jabłonowski, Potocki i Wiśniowiecki należeli do stronników Stanisława Leszczyńskiego.

Zestawienie obydwu rękopisów w poważnym stopniu ogranicza wątpliwości dotyczące anonimowego autora *Historij świeżych i niezwyuczajnych*. Wprawdzie nadal pozostaje on anonimem, lecz w świetle przytoczonych dowodów jego postać maluje się o wiele wyraźniej. Nie był to na pewno, jak domniemywano, dworzanin wojewody Jabłonowskiego. Należy w nim raczej widzieć jednego z jezuitów lwowskiego Kolegium Św. Piotra. Przynależność autora do stanu duchownego nie pozostała oczywiście bez wpływu na charakter obydwu jego rękopiśmiennych prac.

Uwagi końcowe

Zbiory opowiadań lwowskiego jezuita nie były pomyślane jako dzieła literackie. O oryginalność zapisu przedstawianych wątków narracyjnych skryptor nie dbał zupełnie. Kiedy obcował z tekstem polskim, nie odczuwał potrzeby przekazywania go we własnej wersji językowo-stylistycznej; zamieniał się wówczas w zwykłego kopistę. Styl własny ujawniał streszczając narracje pochodzące z dzieł obcojęzycznych lub przekazów ustnych. Styl ten jest prosty, niewyszukany, pełen dosadności, zbliża się bardziej do mowy potocznej niż do języka artystycznego.

Trudno byłoby zresztą spodziewać się czegoś więcej po zakonniku, który swoje manuskrypty traktował jak książki użytkowe i pomocnicze, spisane — wolno przypuścić — na użytek jezuickich kaznodziejów i misjonarzy. Takie właśnie przeznaczenie rękopisów powodowało niewątpliwie pewien rygorizm, przejawiający się w doborze materiału włączanego do zbiorów. Rygorizm ten miał charakter teologiczny i doktrynalny. Z opowieści o tak wielu źródłach wyłania się monolityczna wizja świata, zgodna z pojęciami ówczesnej teologii moralnej i polemicznej. Bujny żywioł wyobraźni religijnej zdaje się w niej być okiełznany przez oficjalną doktrynę kościelną.

Obydwa jezuickie rękopisy stanowią ciekawe świadectwo skryptuarno-oralnej kultury środowisk zakonnych XVII i XVIII wieku. W obrębie tej kultury słowo pisane sąsiadowało z żywym słowem, treści czerpane z książek mieszały się z przekazami ustnymi. Kolegia jezuickie, podobnie jak klasztory innych zgromadzeń, były miejscem tworzenia, przepisywania, odczytywania i opowiadania różnego rodzaju fabuł narracyjnych²². Krążyły one między biblioteką, refektarzem, rozmównicą a amboną. W tej szczególnego rodzaju wymianie opowieści uczestniczyły oprócz zakonników również osoby świeckie. Najczęściej przypadła im rola biernych słuchaczy egzemplów kaznodziejskich. Niekiedy wszakże — jak dowodzą obydwie manuskrypty — kierunek przekazywania fabuł bywał odwrotny.

Zwyczaj zbierania i zapisywania rozmaitych fabuł przykładowych był zapewne praktykowany nie tylko przez jezuitów. Zbiory egzemplaryczne podobne do omówionych manuskryptów mogły powstawać również w innych środowiskach zakonnych i kościelnych. Podjęcie cierpliwych kwerend bibliotecznych być może przyniosłoby w tym zakresie interesujące odkrycia, bez których historia staropolskich form narracyjnych pozostanie niepełna i fragmentaryczna.

²² Zob. B. G e r e m e k, *Exemplum i przekaz kultury*. W zbiorze: *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*. Wrocław 1978, s. 69.